



Orędzie z 25 maja 2014 r.

„Drogie dzieci! Módlcie się i bądźcie świadomi, że bez Boga jesteście prochem. Dlatego, zwróćcie wasze myśli i serce ku Bogu i modlitwie. Zaufajcie Jego miłości. W Duchu Bożym, kochane dzieci, wszyscy jesteście wezwani, by być świadkami. Jesteście drogocenni i Ja was wzywam, kochane dzieci, do świętości, do życia wiecznego. Dlatego bądźcie świadomi, że to życie jest przemijające. Kocham was i wzywam do nowego, nawróconego życia. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

W Duchu Bożym

Ulepił Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w niego życie. Na obraz Boży Bóg stworzył człowieka. Stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz 1). Ale gdy człowiek odchodzi od Boga, źródła Życia, gdy przestaje z Bogiem rozmawiać, to tym samym odchodzi na pustynię i staje się coraz bardziej **prochem ziemi** i umierają w nim pragnienia nieśmiertelności, wiecznego szczęścia w niebie, miłości i Bożego pokoju. Nie ma też wtedy w sobie mocy, aby w pełni żyć i potrzebuje tchnienia Ducha Świętego – Pana i Ożywiciela. Módlmy się więc i wyznawajmy naszą wiarę: Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który wspólnie z Ojcem i Synem odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków.

Posłuchajmy rady naszej Matki z nieba i zwróćmy nasze myśli i serce ku Bogu i modlitwie. Jak Nikodem idźmy do Jezusa aby usłyszeć: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego”. Może też będziemy zdziwieni i będziemy pytać: „Jakżeż może człowiek się narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się? A wtedy uważnie słuchajmy Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego.

To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to co się z Ducha narodziło jest Duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3,3-8). **Duchu Święty, powiej przez nasze serca i umysły, rozpal je, abyśmy porzucili życie w prochu i żyli Twoją mocą.** Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza, poddaj Twej potędze.

A gdy będzie w nas uderzać „tajemnica nieprawości” lub będzie się odzywać wspomnienie życia grzesznego, niech nam wtedy pomoże trwać przy Bogu i **ufać Jego miłości** następujące Słowo Boże: „...już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje ustąpi miejsca, wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyjścia. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, [działanie] z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość” (2Tes 2,7-12). Zaufajmy Jego miłości i bądźmy Mu posłuszni, jak On „uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). Wytrwajmy i ufajmy Jego miłości.

Zwróćmy też nasze myśli i serca ku obietnicy Ojca, którą Jezus przypomniał uczniom przed Wniebowstąpieniem: „«Słyszeliście o niej ode Mnie – [mówił] – Jan chrzczył wodą, ale wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym... gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi»” (por. Dz 1, b-8). Duchu Święty, daj Twoim wierzącym, w Tobie ufającym siedmiorakie dary **abyśmy byli świadkami.**

Jesteście drogocenni i Ja was wzywam, kochane dzieci, do świętości, do życia wiecznego. O. Livio Fanzaga pisze, że Maryja czyni wszystko, żeby Jej dzieci zostały zbawione i żeby wyrwać je ze szponów szatana. Najważniejszym celem życia jest zbawienie własnej duszy. Osiągnięcie tego celu rozciąga się na nasze całe życie. Codziennie decydujemy o naszym wiecznym szczęściu. Dlatego każdego dnia powinniśmy się modlić, każdą chwilę przeżywać przed Bogiem i budować swą wieczność. W tym wielkim zadaniu, jakim



Oto Serce Miłujące

jest dążenie każdego dnia do zbawienia, najczęstszą pokusą diabelską jest zaniechanie tego wysiłku. Nie można, nie wolno rozmawiać z diabłem, ponieważ on zawsze kłamie! Trzeba ucinać wszelki dialog z szatanem i jego przedstawicielami, bo oni zawsze potrafią człowieka oszukać.

W dzisiejszym orędziu Matka Boża mówi dwukrotnie bądźcie świadomi. Pierwszy raz gdy mówi, że **bez Boga jesteśmy prochem** oraz za drugim razem gdy mówi, że **to życie jest przemijające.** O. Livio pisze: aspiracji serca ludzkiego do szczęścia nie potrafią zaspokoić ziemskie osiągnięcia... w życiu można przegrać wszystkie gry, mogą zawieść wszystkie perspektywy, można chybić każdego celu, wystarczy osiągnąć jedno: zbawienie własnej duszy. Dlatego wołajmy: Przyjdź Duchu Święty z darem mądrości i rozumu – **ożywiaj naszą świadomość.** Ześlij z nieba wzięty światła Twego strumień.

Królowo Pokoju, Matko Boża z Wieczernika, w Duchu Świętym rozmodlona, daj niech w Polsce zło zanika i przemiana się dokonana. Módl się za nami, abyśmy Cię kochali tak jak Ty nas kochasz i trwali w **nowym nawróconym życiu.**

Niech też ogarnie naszą Ojczyznę i świat cały modlitwa Jana Pawła II „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!” (Warszawa 02.06.1979).

Królowo Pokoju, Matko Chrystusowa, Matko dobrej rady, Ucieczko grzesznych, Przybytku Ducha Świętego, Bramo niebieska – módl się za nami! Amen.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch. P.

Z Życia Kościoła

O Dary Ducha Świętego

Drżącą ręką, niewyraźnym, chybliwym charakterem pisma Jan Paweł II zapisał na rok przed śmiercią osobistą modlitwę do Ducha Świętego, której – przyszłego papieża – nauczył jeszcze przed wojną jego ojciec. A jak wiele lat później, wspominał sam Jan Paweł II, wywarła ona wielki wpływ na jego życie.

W 1979 r., w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski, przed warszawskim kościołem św. Anny odbyło się spotkanie Papieża z młodzieżą. Powiedział wtedy: „Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego, tak dzisiaj ja, którego również nazywacie „ojcem”, pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką: o dar rozumu, o dar umiejętności, czyli wiedzy, o dar rady, o dar męstwa, o dar pobożności, czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała, wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest początkiem mądrości. Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec – i pozostaniec jej wierni. Będziecie wówczas trwać w wieczerniku Kościoła, związani z najgłębszym nurtem jego dziejów”.

Duchu Święty, proszę Cię

o dar Mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,

o dar Rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej,

o dar Umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary,

o dar Rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,

o dar Męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,

o dar Pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością,

o dar Bojaźni Bożej, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać.

Dziewięć lat później Jan Paweł II opowiedział o tej modlitwie André Frossardowi: „W wieku dziesięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. Mój ojciec, spostrzegłszy moje niezdyscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: „nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dość do Ducha Świętego”. I pokazał mi jakąś modlitwę”.

„**Nie zapomniałem jej** – mówił dalej Papież. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim on przekonaniem do mnie mówił! Jeszcze dziś słyszę jego głos. Rezultatem tej lekcji z dzieciństwa jest moja encyklika o Duchu Świętym”.

Wiadomo, że Jan Paweł II przez całe życie modlił się do Ducha Świętego o dary konieczne do wypełniania chrześcijańskiego i apostołskiego powołania. Jest wysoce prawdopodobne, że odmawiał właśnie modlitwę, której nauczył go Karol Wojtyła, kapitan Wojska Polskiego, człowiek głęboko pobożny, opiekujący się dzieckiem samotnie po śmierci żony.

Mimo że wspominał o niej wielokrotnie, nie została ona nigdzie opublikowana. Ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, były wikariusz generalny Opus Dei w Polsce, podaje na swojej stronie internetowej jej domniemaną wersję. „Tygodnikowi” udało się dotrzeć do oryginału spisanego ręką Papieża. „Gdy nie umiemy modlić się tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” – powiedział Jan Paweł II w rozmowie z Frossardem... W ostatecznej instancji to zawsze Duch Święty tłumaczy naszą modlitwę – która nas przewyższa”.

Dominum et vivificantem

Wznowienie wydania „Encykliki o Duchu Świętym” *Dominum et Vivificantem* związane było z rokiem, poświęconym Duchowi Świętemu. Hasło roku 1998 brzmiało: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26).

Droga Kościoła przebiega przez serce człowieka, tam, bowiem jest owo

ukryte miejsce zbawczego spotkania z Duchem Świętym: z Bogiem ukrytym. Tam właśnie Duch Święty staje się źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu. Tam trafia On jako Duch Prawdy, a zarazem jako Paraklet przyobiecany przez Chrystusa. Działa jako Pocieszyciel, jako Rzecznik i Orędownik – zwłaszcza wtedy, gdy człowiek i ludzkość staje wobec potępiających sądów owego „oskarżyciela”, o którym mówi Apokalipsa, iż dniem i nocą oskarża braci naszych przed Bogiem naszym.

Paraklet... „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy (...); nie zostawię was sierotami...” (J 14,16).

Wielkanoc za nami, ale Jezus zanim przeszedł przez te Trzy Wielkie Dni zostawił nam obietnicę zesłania Pocieszyciela – Parakleta. Słowa św. Jana przytoczone na początku kierują nasze myśli na dwie rzeczywistości: naszego ludzkiego smutku i Bożej Nadziei.

Ludzki smutek. Każdy z nas mógłby o doświadczeniu smutku napisać poematy. Smucimy się, bo zdechł nam chomik, kolejna porażka w szkole, dziewczyna nas zostawiła, ktoś bliski odszedł. Takie są powody smutków. A sam stan smutku? Zamykamy się w sobie, w sercu pustka i ciemność, czujemy się kuszeni do rzeczy niskich i ziemskich. Jesteśmy pociągani do beznadziei, lenistwa i letniości. Jaki jest mój smutek, jak on objawia się w moim życiu? Jakie są jego źródła, kiedy się pojawia?

Boża Nadzieja – pochodzi właśnie od Ducha Świętego. **Parakletos** – najpiękniejsze Imię Ducha Świętego. Jezus był z uczniami przez długi czas, mówił do nich, razem z Nim chodzili i głosili Słowo, było im dobrze z Jezusem, zapewne nie raz odczuwali pragnienie, aby ten stan trwał w nieskończoność, jak Piotr na górze Tabor: Panie jak dobrze nam tu być. Niestety Jezus musiał odejść i to dość niefortunnie, wszystko – wydaje się – zakończyło się klęską. Jezus umęczony i ukrzyżowany, oni sami rozproszeni, pozamykani w strachu, bez perspektyw, popalili za sobą mosty. Klęska.

Potem Jezus zmartwychwstał, ale oni ciągle są nam pokazywani jako słabi, wątpiacy, jakby nie wierzyli, że Jezus, który przychodzi do Wieczernika nie

był tym Jezusem... Po Wielkim Tygodniu uczniowie wracają do swojej codzienności – Piotr na przykład wraca do ryb. My często także po świętach wracamy do codzienności – próbujemy zapamiętać o tym, co się stało...

Wszystko trwa w czasie, mija tydzień, drugi..., może przyzwyczaili się do Jezusa na nowo, ale są ciągle nieufni – jak człowiek, który się skaleczy, będzie używał noża, ale przez pierwszy okres z nieufnością, ze strachem... Po czterdziestu dniach ich Jezus znów odchodzi, znów ich opuszcza..., tym razem odchodzi w chwale do nieba. Zostają znów sami.

I wtedy dzieje się rzecz niebywała, podczas kolejnego spotkania i modlitwy, zaczynają mówić różnymi językami, wstępuje w nich jakaś niebywała radość, zaczynają z mocą głosić Pana. Co dziwne nie jest to jakaś chwilowa euforia, ale coś co sprawia, że z tchórzliwych i ogarniętych beznadzieją rybaków na nowo stają się odważnymi – jak nigdy dotąd! – Apostołami Pana.

Prosimy Cię Jezu, zeslij Ducha Poczyciela na nas i daj nam na nowo w pełni głosić Ciebie i Twoje Słowo. Duchu Święty Poczycielu przyjdź i odnow w nas radość Pana, na nowo daj nam odczuć, że Pan jest naszym Ojcem. Amen.

o. Grzegorz Kramer sj

Wydarzyło się Medziugorje

Wydarzyło się światu Medziugorje, nieoczekiwane, cicho i niezapowiedziane, na zakończenie pełni czasu, wykiełkowało z czerwonego zmroku na Podbrdo, gdy wygasła święto tego, który zapowiadał Jezusa [24.06.1981]. I od tamtego czasu ze źródła, które płynie, z głosu Gospy rozlewa się coraz mocniejszy i potężniejszy szum strumienia miłosierdzia, świetlana rzeka, która zalewa pustynię małoduszności, podlewa i odradza kwietnik wiary, który ożywiony odwraca się ku medziugorskiemu źródłu światłości.

Gospa kontynuuje misję syna Elżbiety, wzywa nas, byśmy wyrównali drogę Panu, byśmy przygotowali się na drugie przyjście Chrystusa, byśmy byli jak najbardziej podobni do Tego, który nas stworzył na Swój obraz. Przybywa Niewiasta, która przynosi niebieski pokarm, Bogarodzica odziana w rajską czystość, przeniknięta blaskiem

wiecznego piękna, wypełniona darami i ukoronowana wieńcem wszystkich łask. Przychodzi Czulość i Łagodność, Czystość i Pokora. Obejmuje nas Kruchość i Wonność. Zapowiada się Bóg w Róży Karmelu, w posłuszeństwie Dziewicy Nazaretańskiej, w postaci Niewiasty – Dzieweczki, w powiewie Maryjnych słów, w szepcie Matczyńnych warg. Tak chciał Pan, wywyższyć Tę, u której znalazł ufność i przyjaźń, prawdomówność i oddanie, Tę, która nas, przez zasługi Jezusa, ponownie czystych odda królestwu miłości.

Medziugorje jest miejscem, w którym rozgrywa się eschatologiczna bitwa, miejscem radości Bożej i zagłady księcia świata, miejscem, w którym Maryja szkoli swoją armię, miejscem, z którego błogosławiona broń w znaku Różańca, modlitwy, postu i spowiedzi wyrusza na cały świat i które w decydującym boju ogniem dobroci i miłości spali nienawiść i złość i zetrze głowę szatana. Zetrze go Przewidywanym Sercem, wspólnie ze swymi dziećmi, Matka naszego Boga, Odkupiciela Jezusa Chrystusa, Tego, którego będziemy oglądać twarzą w twarz, kiedy zostanie zdjęty welon z medziugorskich tajemnic.

W Medziugorju [pol. Międzygórze], które po hebrajsku nazywa się Harmagedon, są dwie strony tego samego medalu: ciemność i światłość Krzyża, nasz upadek i wzlot, nasza pokora i oczyszczenie, nasza udręka i nasza ufność, grzech i przebaczenie, zagubienie i ratunek, ławowierność i opamiętanie, przemijanie świata i blask wieczności. W tej hebrajskiej nazwie jest dziesięć liter i dziesięć tajemnic, które nawiązują do dziesięciu Bożych przykazań. Kryje się za nimi walka o upadłego człowieka, uwolnienie od przekleństwa i ciemności, która nagromadziła się w sercach, podczas gdyśmy przez długą historię i poraniony czas uciekali od Prawdy i Dekalogu. Jeżeli tajemnice, które Gospa zapowiedziała widzącym, są obrazami skutków ucieczki od Bożych przykazań, w takim razie i trzecia tajemnica, która ujawni się w niezniszczalnym Znak, musi być ściśle związana z trzecim przykazaniem: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Będzie to Znak, który nam pokaże nasze drogi zgodne z wolą Bożą.[...]

Wróćmy ponownie do wezwań i planów Gospy. Ona w pierwszym rzędzie domaga się od nas modlitwy, ponieważ tylko z nagromadzonymi modlitwami

może stanąć przed Bogiem, przedstawić Mu nasze prośby i potrzeby, gdyż, jak powiedziała, Bóg ufa Jej całkowicie. Oto dlaczego Ona tak bardzo zajmuje się nami, jeżeli my sami nie pragniemy, by nam pomogła. Pewnego razu powiedziała nam: „Módlcie się, dzieci. I ja muszę się modlić, by wyprosić od Najwyższego łaski i balsamy, którymi was wzmacniam”. I nie zapominajmy – jakże Bóg może obdarzyć nas radościami, jeżeli się ich od Niego nie domagamy? Czyż nie dał nam wolnej woli, wyboru, możliwości, że oddaliśmy się od Niego? Ale także, jeżeli Go uznamy i jeżeli się do Niego nawrócimy, czeka na nas z otwartymi ramionami. Przychylmy się do Jego planów, zanurmy się w Jego mądrości, ponieważ nie możemy służyć dwom panom. Czyż pokłonimy się temu, który pragnie śmierci naszych dusz? Czyż z powodu czasowej iluzji odrzucimy pełnię i Ewangelię, czyż z powodu samolubstwa ugasiemy płomień i piękno żaru świadczenia o Bogu?

Czyż krótkie i żarliwe modlitwy, do których wzywa nas Gospa w orędziach, zastąpimy próżnymi uzależnieniami, biegiem za swoją częścią przypadającego ciasta i szukaniem dziwów na targowiskach świata? Pragniemy upijać się modą i nowinkami, czy iść za głosem piękna, wiary i rozumu? Czy chcemy pozostać jeńcami strachu, czy być Maryjnym wojskiem, czerpać siłę z ziaren Różańca? Czy chcemy pomóc Najdroższej, by skrócił się czas zapowiedzianych tajemnic, by zmniejszy trwanie mroku i kary, które wydarzą się wskutek sprawiedliwości Bożej? Czy chcemy ofiarować się za zbawienie świata i dobrobyt naszych dusz, na prośbę Jezusa i Maryi, na radość nieba i obcowania świętych? Wybierzmy!

Otóż, wydarzyło się Medziugorje; w *Apokalipsie* św. Jana objawione, w wątpliwości zaledwie rozpoznane, we wszechwiedzy świata nie uznane, w oczach wiary pełne niedopowiedzeń, dla oczekujących cudów zupełnie prozaiczne, dla ekspertów piszących o świętości – na niewłaściwym miejscu i w niewłaściwym czasie. A owoce? Rozrastają się po całym świecie, rozszerzają się, pęcznieją i dojrzewają. Gotowe jest Maryjne wojsko, zaś medziugorskiej parafii – cokolwiek się tu wydarzyło – nikt nie będzie mógł pominąć milczeniem.

Jakov Džolić



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Tradycja Kościoła – 3

Niepokalanemu Sercu Maryi powierzeni się także inni papieże. Pius XII poświęcił świat Niepokalanemu Sercu Maryi w 1942 roku. W tym akcie zawierzenia użył czterech określeń: „zawierzenie” (*affidare*), „powierzenie” (*rimettere*), „ofiarowanie” (*offrire*), „poświęcenie” (*consacrare*). Podczas Soboru Watykańskiego II, akty oddania kierowane były przez Jana XXIII, a potem – Pawła VI: do Matki Kościoła, Panny Maryi czy też – Niepokalanego Serca Maryi. Papieże ci używali przy tym terminu – „polecamy” (*raccomandiamo*).

Także *Katechizm Kościoła Katolickiego* zwraca uwagę na wartość zawierzenia przez człowieka swego życia Bogu przez Maryję. Czytamy w nim: „Ponieważ daje nam Jezusa, swego Syna, Maryja jest Matką Boga i Matką naszą; możemy Jej powierzać wszystkie nasze troski i nasze prośby. Ona modli się za nami podobnie, jak modliła się za siebie: „Niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Powierzając się Jej modlitwie, zdajemy się razem z Nią na wolę Boga” (KKK 2677).

Człowiek, który zawiera siebie Maryi, może czuć się bezpieczny, gdyż Jej modlitwa oddaje go Bogu. O wartości modlitwy do Maryi tak pisze *Katechizm*: „gdy modlimy się do Niej, wraz z Nią łączymy się z zamysłem Ojca, który posyła swego Syna dla zbawienia wszystkich ludzi. Podobnie jak umiłowany uczeń, przyjmujemy do siebie Matkę Jezusa, która stała się Matką wszystkich żyjących” (KKK, 2679).

Katechizm także naucza, iż ufne powierzenie siebie Maryi powinno obejmować całe życie, a zwłaszcza godzinę śmierci: „Prosząc Maryję, by się modliła za nami, uznajemy siebie za biednych grzeszników i zwracamy się do „Matki Miłosierdzia”, do Calej Świętej. Powierzamy się Jej „teraz”, w „dzisiaj” naszego życia. Nasza ufność rozciąga się aż do powierzenia Jej już teraz „godziny naszej śmierci”. Modlimy się, by była obecna przy niej jak przy śmierci swojego Syna na krzyżu i w godzinie naszego przejścia przyjęła nas jako naszą Matka, by poprowadzić nas do swego Syna, Jezusa, do raj” (KKK 2677).

Zawierzenie siebie Maryi jest zatem ważnym wyrazem kultu maryjnego. To poświęcenie siebie Matce Najświętszej ściśle łączy się z zawierzeniem siebie (poświęceniem się) Bogu. Jan Drozd wyróżnił kilka rodzajów konsekracji maryjnych: prywatne, publiczne i zbiorowe. Autor ten pisze o ruchach konsekuracyjnych na rzecz ustanowienia Królestwa Maryi na ziemi. Zaliczył do prywatnych konsekracji maryjnych zarówno kult poświadczony tekstami biblijnymi, jak i ten, który znany jest z historii Kościoła. Według J. Drozda, zbiorowe konsekracje maryjne wylaniały się z konsekracji osobistych. Do konsekracji kolektywnych zalicza ten autor: konsekracje miast (np. Konstantynopola – w VII wieku) oraz poświęcenia Matce Bożej całych państw (np. Węgier – przez św. Stefana króla [997-1038], Francji – przez Ludwika XIII w 1647 roku, Polski przez Jana Kazimierza w 1656 roku). J. Drozd zalicza do ruchów konsekuracyjnych na rzecz ustanowienia Królestwa Maryi na ziemi m.in. ruch pragnący poświęcić rodzaj ludzki Matce Bożej: Maryi jako Królowej. Jej Niepokalanemu Sercu. Ruch ten zrodził się pod wpływem objawień Matki Bożej św. Katarzynie Labouré (1830) w Paryżu, w La Salette (1846), w Lourdes (1858), w Pontmain (1871) i w Fatimie (1917).

Zasadność zawierzenia siebie Matce Bożej widzi J. Drozd w tym, że Maryja jest *Matką naszą* oraz *Królową naszą*, natomiast zasadność kultu Niepokalanego Serca Maryi tłumaczy ów teolog-biblista tym, iż: właśnie w sercu mieści się „istota wartości etycznej i w ogóle duchowej człowieka”, „serce człowieka jest najbardziej wewnętrzną warstwą, rdzeniem, rzeczywistym „ja”, zaś „serce w Biblii – jest symbolem miłości”.

Dokonawszy analizy tekstów oręddzi z Medziugorja pod kątem zawierzenia – oddania Maryi, można stwierdzić, że **propozycja Gospy, aby oddawać się Jej (czy też Jej Sercu)** jest w swej istocie identyczna z nauczaniem Kościoła i praktyką znaną w Kościele od wieków. Istnieje też ciągłość logiczna między treścią oręddzia z Fatimy oraz z Medziugorja, ponieważ w jednym i drugim jest mowa o oddaniu się czy zawierzeniu siebie Maryi

(oddaniu się Jej Niepokalanemu Sercu). W Fatimie Matka Boża wyraziła pragnienie ożywienia kultu Jej Niepokalanego Serca, poświęcenia Mu przez Ojca Świętego Kościoła i świata – zwłaszcza Rosji. Maryja wzywała do pokuty i zadośćuczynienia Boskiemu Majestatowi i Jej Niepokalanemu Sercu. W Medziugorju Matka Boża mówi: „Wzywam was do wyrzeczeń przez dziewięć dni, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co pragnę zrealizować poprzez tajemnice, które rozpoczęłam w Fatimie”, i zaprasza, aby poszczególni wierni, całe rodziny czy parafie oddawały się Jej Niepokalanemu Sercu.

Jak w tym kontekście odpowiedzieć na hipotezę przeciwników prawdziwości medziugorskich objawień? D. Rafalska np. sugeruje, iż w Medziugorju objawia się szatan. Gdyby sugestie te potraktować poważnie, czy można – równie poważnie – bać się zagrożenia, iż człowiek realizujący wezwanie osoby postrzeganej jako Gospa oddaje się siłom demonicznym, nie zaś Matce Bożej? Odpowiedź na podobne pytanie musi być negatywna. Intencją serca człowieka, który dokonuje aktu oddania się Matce Bożej pod wpływem objawień z Medziugorja, jest zawierzenie siebie Niepokalanej i Jej Sercu. Człowiek ten, wypowiadając słowa modlitwy, zwraca się do Matki Bożej. Tak więc w akcie oddania (dokonywanym pod wpływem objawień z Medziugorja) człowiek zawiera siebie Maryi, a nie demonowi.

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Nowenna przed 33 Rocznicą rozpoczyna się od 15-23.06. Na Podbrdo będzie odmawiany *Różaniec* w intencjach Matki Bożej. W każdym miejscu można się łączyć z Medziugorjem. Tekst Nowenny Rocznicowy można znaleźć w modlitewnikach medziugorskich.

Oręddzie dla Iwana z 25.04.2014 r.

Relacja widzącego Ivana: Dziś, podobnie jak po każdym spotkaniu z Matką Bożą, pragnę wam opisać i przybliżyć to, co w tym spotkaniu było najważniejsze. Matka Boża przyszła dziś wieczorem radosna i szczęśliwa i jak zwykle na początku pozdrowiła nas swoim macierzyńskim błogosławieństwem: „Niech będzie

pochwalony Jezus Chrystus, moje drogie dzieci”. Następnie Matka Boża z wyciągniętymi rękami przez dłuższy czas modliła się nad nami wszystkimi, szczególnie nad obecnymi tutaj chorymi.

Następnie Matka Boża powiedziała: „Drogie dzieci, również dziś wzywam was do modlitwy o pokój. Otwórzcie się drogie dzieci na pokój, módlcie się w tym momencie. Szczególnie, drogie dzieci, módlcie się o pokój w świecie, w którym dziś jest tak wiele trwogi i tak wiele niepokoju w ludzkich sercach. Módlcie się o pokój w ludzkim sercu, a wtedy będzie pokój w świecie. Modlę się za was i oręduję za wami u mojego Syna. Módlcie się, drogie dzieci, módlcie się! Dziękuję, drogie dzieci, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Następnie Matka Boża pobłogosławiła nas wszystkich swoim Macierzyńskim Błogosławieństwem i pobłogosławiła dewocjonalia. Ja poleciłem Jej was wszystkich, wasze potrzeby, wasze intencje, wasze rodziny, szczególnie osoby chore oraz obecnych tutaj kapłanów. Matka Boża kontynuowała modlitwę, a potem odeszła w znaku Światła i Krzyża ze słowami: „Idźcie w pokój, Moje drogie dzieci”. Amen.

Orędzie dla Mirjany z 02.05.2014 r.

„Drogie dzieci, ja wasza matka, jestem z wami dla waszego dobra, dla waszych potrzeb i dla waszego osobistego poznania. Ojciec Niebieski dał wam wolność, abyście sami zdecydowali i sami poznali. Ja pragnę wam pomóc. Pragnę być dla was matką, nauczycielką prawdy, abyście prostotą otwartego serca poznali bezgraniczną czystość i światłość, która od niej pochodzi i rozprasza ciemności, światłość, która przynosi nadzieję. Ja, moje dzieci, rozumiem wasze bóle i cierpienia; kto by was lepiej rozumiał niż matka? A wy, dzieci moje? Nieliczni są ci, którzy mnie rozumieją i naśladowają. Wielka jest liczba zagubionych – tych, którzy jeszcze nie poznali prawdy w moim Synu. Dlatego, apostołowie moi, módlcie się i działajcie. Nieście światłość i nie traćcie nadziei. Jestem z wami. W szczególny sposób jestem z waszymi pasterzami. Macierzyńskim sercem kocham ich i ochraniam, ponieważ oni prowadzą was do rajy, który obiecał wam mój Syn. Dziękuję wam!”.

JA, wasza Matka

Zanim przeczytałam pierwsze słowa tego orędzia, przytrafiło mi się coś, co mną wstrząsnęło. Dotknęła mnie

mianowicie, bezpośrednio, jawna wrogość, względem całej łaski jaka przelewa się przez Królową Pokoju na świat. W czasie tej rozmowy, przechodziły przeze mnie najróżniejsze emocje, jednak w sercu odczuwałam głęboki Pokój. Miałam wrażenie, że nasza Matka słucha i odbiera razem ze mną **ton** tych wszystkich słów, które były skierowane do mnie. Jest dla mnie zupełnie jasne, że jeżeli opieram swoją relację z drugim człowiekiem na Bogu, to opieram ją na wolności. Bóg jest wolnością! Istnieje więc pełna wolność w przyjęciu lub zaprzeczeniu (na obecnym etapie) wszystkiego tego, co dzieje się w Medziugorju. Nikt nie ma prawa nikogo do niczego przymuszać. Maryja patrzy z taką samą Miłością na każde Swoje dziecko. A świadomość, że Jezus sobie zawsze ze wszystkim poradzi, napełnia mnie wewnętrznym Pokojem.

W tej rozmowie, dotykała mnie zła atmosfera, złe emocje, które towarzyszyły wypowiedzianym, przez tę osobę, słowom. A jednak czułam głęboki Pokój. Maryja, której obecność czułam, jakby mówiła do mnie: popatrz, moje dziecko, jakiego rodzaju uczucia wywołuje, w niektórych dzieciach, samo wspomnienie o Medziugorju. Zobacz jakie reakcje emocjonalne wywołuje to miejsce i wszystko, co się na nim dzieje!

Dlaczego się tym dzielę, kochani Współbracia w Chrystusie? Robię to po to, abyśmy mogli razem doświadczyć, w całej głębi, słów jakie Święta Matka do nas kieruje. Naprawdę, czuję się tak, jakby Maryja wiedząc, że będzie miała miejsce taka rozmowa, wypowiedziała słowa, które będą odpowiedzią. Tak, Maryja pozwoliła mi zobaczyć jak bardzo boi się Jej zły duch, który jest ojcem agresji, pogardy i chęci ciągłego podważania. Maryja jest Potężną Niewiastą!

W kontekście tego mojego doświadczenia, wyrażenie Królowej Pokoju „**JA, wasza matka**”, daje mi jeszcze mocniej odczuć Jej rzeczywistą Obecność w Medziugorju. To wypowiedziane przez Nią „**JA**”, wyraża Jej macierzyńską **tożsamość**. Wyraża również całą potęgę i godność wypowiedzianego przez Nią słowa.

Dziękuję Ci Boże za to, wstrząsające mną, doświadczenie, jakie mnie dziś spotkało. Dziękuję za przykrość jaką odczułam w czasie tej okropnej rozmowy, bo właśnie ona pozwoliła mi uświadomić sobie na poziomie serca, co to znaczy, gdy **Królowa Nieba i Ziemi** mówi – „**JA**”!!!

I ta wspaniała Matka, która pała Miłością do każdego jednego dziecka, upewnia nas, że jest z nami dla naszego **Dobra**, a nie zła. Jest dla naszych **Potrzeb**, bo bez Niej nie damy rady przetrwać z Pokojem tego rodzaju rozmów i nie damy rady być świadkami Bożej Miłości. Nasza Matka **JEST** dla nas, jest dla naszego **osobistego poznania!** To naprawdę cudowne, że nasz Ojciec Niebieski prosi Maryję o pomoc, byśmy w tej całości jaką stanowimy w Chrystusie, mogli wejść na drogę poznania, indywidualnego, osobistego, czyli przez pryzmat naszego niepowtarzalnego bytu. A wszystko po to, by potem w tej odmienności poznania współbrzmieć w jedności w Bogu i ubogacać sobą innych.

Bóg nie chce nas do niczego przymuszać. On pragnie przeprowadzić nas przez etap duchowego niemowlęstwa, następnie okresu, gdy Jezus musi nas ciągle trzymać, żebyśmy nie skrzywdzili samych siebie i innych, aż do etapu, gdy już razem z Nim będziemy iść z Miłością do wszystkich, którzy nie znają jeszcze Boga, a więc Miłości. Wtedy będziemy razem szli, uwolnieni już od samych siebie w tym samym kierunku, a Jezus będzie jedynie trzymał rękę na naszym ramieniu w zaufaniu, cudownej poufałości i wzajemnym porozumieniu. Niczego więcej nie będzie trzeba.

Tak, do takiego etapu dochodzi się tylko w wolności, a świadomość tej prawdy, pomaga nam nikogo do niczego nie przymuszać. Apostoł Maryi ma mieć otwarte serce i pozwolić Bogu, aby przelewał przez nie Swoją Miłość na inne dzieci. Tyle wystarczy.

Maryja poucza nas, że aby dojść do uwolnienia od samych siebie, trzeba zdecydować się wejść na drogę poznania. Ojciec Niebieski Sam nas stwarzał i wie, że jeśli Jego stworzenie **pozna**, czym jest jego tożsamość, samo z własnej woli będzie poddawało się wszystkim procesom oczyszczania, by wreszcie przypominać Córkę i Syna Króla, a nie biedne, grzeszne stworzenie, które zachowuje się często jak ktoś zupełnie nieświadomy kim w ogóle jest.

Ciągle na nowo porusza mnie pokora Maryi i Jej prostota. Jak Ona jasno określa swoje miejsce i rolę w tym trudnym przedsięwzięciu, jakiego pragnie dla nas Ojciec, a mianowicie poddania nas przemianie na drodze indywidualnego poznania.

Maryja nie tylko chce nam pomagać, ale pragnie być matką w każdej sytuacji, jaka nas spotka. Chce nas uczyć tego wszystkiego, czym sama jest i czego sama doświadcza. Jej nauczanie nie jest i nie będzie teorią, ale samym doświadczeniem Boga, w którym bezustannie trwa.

Aby Bóg mógł zagościć w naszym sercu, musimy żyć w Prawdzie, a więc musimy bezustannie poddawać się, trudnej dla nas, rzeczywistości stawiania w Prawdzie. Maryja jest, jak mówi, nauczycielką prawdy! Tylko wtedy poznamy, w prostocie naszego otwartego serca, Jezusa, a w Nim, przez Ducha Świętego Boga, czyli bezgraniczną czystość i światłość. Dzięki czystości serca, która błyszczy światłem, rozpraszane są ciemności. Ta światłość przynosi nadzieję. „*A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany*” (Rz 5,5).

Straszna jest ciemność, kiedy nawet nie widzi się własnej dłoni, a trzeba iść naprzód. Człowiek gubi się i nie wie jak postąpić, bo czarna ściana niewiadomej jest przed nim, trudności tak się mnożą, że wszystko staje się jeszcze bardziej mroczne. A jednak dzięki czystemu sercu, człowiek jest świadomy: „*(...) że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowaną cnotą zaś – nadzieję*” (Rz 5,3-4).

Kochana Mamo, jak to dobrze, że jesteś! Dziękuję Ci, że zapewniasz nas o Twoim zrozumieniu naszego bólu i cierpienia. I dziękuję Ci za to pytanie: „*no, pomyśl dziecko, kto by cię lepiej rozumiał niż matka?*”.

Mamo, kochana Mamusiu, Ty mnie rozumiesz! Ty od razu rozpoznasz, co dzieje się w sercu Twojego dziecka. Widzisz tam tyle ciemności i braku nadziei. Widzisz, że jest zamknięte na życiodajne spotkanie z Jezusem, przez Którego i dla Którego wszystko się stało, co się stało. Ciągłe nawołujesz, abysmy wreszcie otwarli serca i prosili pokornie, i z prostotą, aby żył w nich Bóg. Ten, który jest źródłem wszystkiego i przyczyną wszelkiego istnienia. Ty, która rozumiesz nasze bóle i cierpienia zapewniasz nas, że Ojciec Niebieski pragnie obdarzać nas bezustannie Swoją uzdrawiającą Miłością, byśmy potem mogli przelewać ją, przez nasze serca, na innych.

Matko moja, tak mi przykro, że nieliczni są ci, którzy Cię rozumieją, ze mną

na czele. To straszny stan, gdy ktoś Cię w ogóle nie rozumie, podczas gdy przemawiasz do niego z miłością. Tak mi przykro, że Ty, Mamo kochana, ciągle jesteś stawiana w sytuacji, smutku i bezradności, bo dzieci Ci nie wierzą, że to Ty do nich przemawiasz, podważają, umniejszają i jest w nich tyle agresji. Wiele dzieci jest gnuśnych, odkładają wszystko na potem...

Przepraszam Cię za to Mamusiu. Daj mi siłę, bym nie raniła Cię moim lenistwem, ociężałością i powierzchownością. Wyproś dla nas wszystkich, jeszcze większe pragnienie zrozumienia i naśladowania Cię we wszystkim. Jesteś smutna, kochana Mamusiu, wymawiając to zdanie: *Wielka jest liczba zagubionych, tych, którzy jeszcze nie poznali prawdy w moim Synu.* Jeżeli nie będziemy uczyć się od Maryi i Jej naśladować, to kto pójdzie do wielkiej liczby zagubionych, którzy jeszcze nie poznali prawdy o Jezusie?

Dziękuję Ci Maryjo za słowa, za grzewające do działania. Apostołom Maryi nie przystoi pogrążyć się w smutku, mamy działać z modlitwą, na ustach i w sercu. To działanie, jako apostołów Maryi, ma się objawiać przez niesienie światła innym dzieciom, które jeszcze żyją w ciemności. Apostoł Maryi ma błyszczeć światłem, dzięki czystemu sercu, a to będzie dawało wszystkim nadzieję. Dziękuję Ci Matko, że zawsze jesteś z nami, nawet wtedy, gdy o tym zapominamy.

Duchu Święty, proszę Cię, uzdolnij naszych Pasterzy, aby byli w stanie odczuć macierzyńską miłość Maryi, która kocha swoich Synów, całym macierzyńskim sercem. Obdarz Ich łaską bezustannej świadomości, że Ona Ich ochrania. Ona, Potężna Niewiasta, przed którą ucieka wszelki zły duch. Daj Im świadomość, że ta Miłość i ochrona Matki, potrzebna jest, aby mogli bezpiecznie poprowadzić nas, owieczki, do raj. Raju, który obiecał nam nasz Zbawiciel. Kochani nasi Pasterze! Tu chodzi o spełnienie obietnicy samego Jezusa!

Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Mathieu odniósł zwycięstwo!

Ten nasz drogi przyjaciel jest wiernym pielgrzymem Medziugorskim. W 1996 r. w jego życiu nastąpił nagły zwrot na skutek pielgrzymki, ku wielkiej

radości jego małżonki, która od dawna modliła się, modliła się, modliła się! Przyjął on, wielkodusznie główne orędzia Matki Bożej i zapisał się do Jej szkoły. Aby wzrastać w wierze, przeżywał, jak mógł najlepiej, słynne 5 kamieni. Realizacja tych celów nie odbyła się podczas pięciu dni jego pobytu na pielgrzymce lecz stopniowo. Dwa lata później nie miał już trudności z comiesięczną spowiedzią, Eucharystią, codzienną lekturą Słowa Bożego i odmawianiem różańca.

Lecz post, ten istotny punkt wśród 5 kamieni, to było niemożliwe! Nic nie dało się zrobić, każda próba z jego strony okazywała się daremna. Wykwintny smakosz, koneser najlepszych win francuskich, cieszący się zresztą dobrym zdrowiem – błogosławiona godzina przy stole pozostała dla Mathieu koniecznością nie do obejścia. Jest prawdą, że jego małżonka i on sam doskonale gotowali, a ich zmysł biesiadowania często oznaczał stół suto zastawiony.

Pewnego dnia Mathieu poprosił mnie o radę: Jak w końcu mogło by mu się udać z postem? Wyznał mi, że za każdym razem, gdy czynił krok do przodu, żeby spróbować pościć, musiał uczynić dwa kroki do tyłu wobec oczywistej prawdy, że to mu nie przystoi. Wszystkie wezwania Gospy (w Jej orędziach) dotyczące konieczności postu stawały się dla niego przyczyną zażenowania, cierpienia, a nawet winy. Wówczas wylicza mi stos przerażających symptomów, jakie go czekają, jeśli zacznie pościć.

– **Mimo to próbowałem** – powiedział mi – lecz na próżno. Zmuszałem się do połykania chleba, miałem zły dzień, byłem w złym humorze i już o 2 rano nie spałem, wstawałem i schodziłem do kuchni, żeby przełknąć omlet lub coś innego treściwego, aby znowu móc zasnąć. W końcu na poście postawiłem krzyżyk.

Ponieważ mieszkam blisko pewnego sanktuarium, zorganizowałem trochę czasu na rekolekcje z moją małżonką, stawiając Jezusa na pierwszym i jedynym miejscu, nie mając żadnych zobowiązań zawodowych czy rodzinnych. Każdego dnia: poranna Msza Święta, odmówienie różańca, adoracja wczesnym popołudniem. Pozostał problem postu w środy i piątki. Chciałem, żeby dla mnie jak dla innych *apostołów Gospy*, chleb stał się jedynym pożywieniem dwa razy w tygodniu!

– **Powinieneś spróbować chleba z mąki z orkiszu** – mówię do niego – ta mąka jest bardzo bogata, ona zawiera to wszystko, czego potrzebujesz. To ci wystarczy. I nie zapomnij wieczorem dzień wcześniej powierzyć tej intencji Jezusowi, żeby dał ci łaskę; zobaczysz, On ci pomoże!

Mathieu podjął wyzwanie. – Poszedłem za twoją radą – napisał do mnie później. Następnego dnia zdecydowany, aby kupić maszynkę do wyrobu chleba i mąkę z orkiszu, poszedłem do mojego piekarza i widzę na wystawie chleby z mąki orkiszowej. To był wtorek; kupiłem więc jeden na dzień następny, środę, lecz bez pewności co do oczekiwanego rezultatu. W środę rano zaczynam więc mój nowy chleb z mąki orkiszowej z mocnym postanowieniem, żeby do rana następnego dnia nie połykać nic jak tylko chleb. Na porannej Mszy Świętej powierzam mój post Jezusowi, żeby mi pomógł. Cud! Wystarczył tylko chleb, przeżyłem cały dzień o chlebie: to cud! Jestem zdumiony tym, że mogłem wytrzymać ranek, dzień i wieczór o chlebie z orkiszu!

– **Post nie był doświadczeniem**, przeciwnie byłem zdziwiony, ponieważ nie cierpiałem na typową zgagę. Bardzo dobrze spędziłem noc, jakbym normalnie zjadł obiad, pobudka o 7 rano w czwartek bez żadnej ociążałości. Poza tym cały czwartkowy dzień przeszedł mi w radości. Więc postanowiłem pościć w środy i piątki w intencjach naszej Matki z Nieba. A trzeba dodać, że musiałem czekać siedemnaście lat, żeby znaleźć ten przepis! Post nie jest już dla mnie pańszczyzną, lecz źródłem radości, jaką dzieli ze mną moja małżonka!

Mathieu nie bał się skoczyć na głęboką wodę. Bardzo często chcemy zrozumieć orędzie Maryi lub werset z Pisma Świętego, zanim zaczniemy je stosować. To jest błąd! W ten sposób przegapiamy tyle łask! Jeśli Niebo nas prosi, czego możemy się bać? Z pewnością trzeba się tak zorganizować, żeby dobrze to przeżyć, szukając sposobów najlepiej odpowiadających naszemu zdrowiu, naszej rodzinie, itd. Ale tylko przeżywając orędzie odkrywamy nowe horyzonty, jakie ono przed nami kryło. Istnieją tajemnice, które objawiają się tylko wtedy, gdy działamy w zaufaniu. Mathieu pomaga nam dobrze przeżywać też i Wielki Post, kiedy wkładamy w niego całą naszą dobrą wolę!

s. *Emmanuel Maillard*

Dotknięci dłonią Maryi

Trafiona przez... Ducha Świętego!

Battistina, 47 lat, włoszka, „zdalna” (przez internet) księgowa. Gdy jej towarzysz życia zaprosił ją do Medziugorja, ona nie była tym zainteresowana. A potem, pewnego pięknego poranka usłyszała w swym samochodzie śpiew często nadawany przez Radio Maryja, ten śpiew, który przez całe lata tak ją denerwował, gdy szukała jakiejś audycji. Niespodziewanie ten śpiew tak nią wstrząsnął, że bez widocznej przyczyny same łzy popłynęły nieprzerwanym strumieniem. Zrozumiała, że wzywa ją Matka Boża. Ale niech sama to opowie...

„**Po pielgrzymce do Medziugorja w lipcu 2012 r.** wszystko w moim życiu zmieniło się, nic nie jest już takie jak przedtem. Moje nawrócenie miało miejsce podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Były nas tysiące na dworze wokół ołtarza polowego. Nagle zauważyłam, że jestem na kolanach i miałam wrażenie, że w swych rękach trzymam moje żywe serce. Widziałam, jak przed moimi oczami przesuwają się całe moje życie. Wyraźnie rozróżniałam dobro i zło i to wszystko, co wydawało mi się dobre, w tamtym czasie stawało się złe. Zaczynałam odczuwać wielki ból z powodu mojego rozwodu. Jak mogłam złamać przysięgę złożoną przed Bogiem? Te słowa dźwięczały w mojej duszy: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”.

Wówczas zrozumiałam, że moja pogoda ducha była tylko w głowie, ponieważ moje serce było zmrożone. Zawsze czułam, że jestem w obozie „sprawiedliwych” i jestem pokrzywdzona. W tym momencie ujrzałam, w jakim stopniu moje serce jest twarde, ujrzałam cierpienie, jakie sprawiłam czwórce moich dzieci, mojemu ojcu i moim teściom, a przede wszystkim zobaczyłam, że wcale nie jestem pokrzywdzona. Gdy moja najstarsza córka w klasie I w wieku 9 lat nalegała, żebym urządziła jej I Komunię Świętą, powiedziałam jej, że to nie ma sensu; a moje najmłodsze dziecko nawet nie zostało ochrzczone! Zobaczyłam wszystkie książki, jakie podczas 20 lat kupiłam na temat New Age. Jak mogłam cały ten czas poświęcać na czytanie i kurs formacyjny szukając siebie samej, rzeczy, które

doprowadziły mnie do oddalenia się od Boga i od mojej rodziny?

Ból stawał się coraz silniejszy i powoli coraz bardziej pochylałam się twarzą ku ziemi. Mówiłam do siebie: „Panie, spraw, abym tu umarła, bo nawet nie jestem godna podnieść twarzy z ziemi”. Wówczas poczułam coś jakby ogromny uścisk miłości i radość, która nie należy do tego świata. Powiedziałam do siebie: „Po 18 latach sądziłam, że dałam swoim dzieciom wszystko, lecz w istocie nie dałam im nic, bo nie dałam im „Tego”. Więc gdybym tu pozostała przez resztę mojego życia modląc się za nie, czy nie byłoby to lepsze niż to wszystko, co mogłabym zrobić wracając do domu? Jeśli ja, jako matka, dusza domu, praktykowałabym modlitwę zamiast zajmować się rzeczami bezużytecznymi, moje dzieci jeszcze dziś miałyby rodzinę razem! Jeśli decydujemy się na uwolnienie się od krzyża małżeństwa, w istocie składamy go na barki naszych dzieci.

W tym momencie poczułam, że powinnam pozostać związana obietnicą wierności małżeńskiej i zdecydowałam się uczynić ślub czystości. Ofiarowałam to Bogu w intencji, aby nie rozpadło się tysiąc rodzin. To samo odczuł mój towarzysz życia i powiedział, że powinniśmy się poświęcić całkowicie Bogu. Po powrocie do domu często się spowiadałam. Zanim wybrałam czystość, niektórzy księża mówili mi, że to nie jest konieczne, inni, że to jest tylko naszym czystym wymysłem, ale ja byłam bardzo pewna i bardzo zdecydowana, ponieważ to wydawało mi się niczym wobec bezgranicznego miłosierdzia, jakie otrzymałam.

Moje dzieci myślały, że oszalałam, ponieważ chodziłam na Mszę świętą i w salonie powiesiłam krzyż. Moją najstarszą córkę irytował mój entuzjazm i powiedziała do mnie: „No więc, co zrobisz z tym wszystkim, co nam opowiadałaś przez te 18 lat?”. „Przykro mi – odpowiedziałam – myliłam się!”.

W miesiącu listopadzie wróciłam do Medziugorja z czwórką moich dzieci, aby także one same mogły to zrozumieć i miałam wielką nadzieję, że one także spotkają Pana. Obserwowałam je z daleka i w tym oczekiwaniu myślałam: „Ale jeśli ja, ich matka, która jestem zdolna tylko do takiej małej miłości, jestem taka szczęśliwa widząc, jak się modlą moje dzieci, to o ile więcej będzie szczęśliwa nasza Niebieska Matka? I jak jest nieszczęśliwa, jeśli Jej dzieci giną?”.

Podczas tej pielgrzymki zostały poruszone serca wszystkich moich dzieci. Po powrocie razem studiowaliśmy katechizm. Dziewięć miesięcy później najmłodsza w wieku 10 lat została ochrzczona i a pozostałe przystąpiły do Komunii Świętej podczas tej samej uroczystości. To był najpiękniejszy dzień mojego życia! To było tak, jakbym zobaczyła, że w tym samym czasie narodziły się ponownie. Mój towarzysz i ja pozostaliśmy razem, przez rok żyjąc jak brat z siostrą. Ale codziennie prosiłam Boga, abym mogła zrozumieć, jaka jest Jego wola, czy powinniśmy pozostać sobie bliscy, aby wzajemnie się wspierać, czy też powinniśmy się rozdzielić całkowicie. Zachowywałam tę wątpliwość w moim sercu przez długi czas, lecz stopniowo Pan tak sprawił, że praca wzajemnie nas oddaliła.

Po moim nawróceniu ponownie podjęłam kontakt z moim byłym mężem. Przez dziewięć lat każda z naszych rozmów przez telefon kończyła się krzykami z obu stron, tak że od roku już nie rozmawialiśmy, a on porozumiewał się ze mną tylko przez dzieci. Gdy uznałam moje winy, jego błędy zaczęłam traktować jako konsekwencje moich i wtedy moja uraza zniknęła. To ja powinnam prosić o przebaczenie! Powoli zaczynałam odczuwać ten głęboki związek małżeństwa, przypieczętowany przez Boga i ponownie poczułam się żoną. Ale czegoś nie rozumiałam. Spytałam księdza, czy to jest dobrze, że ja w taki sposób czuję się żoną, nawet jeśli mój mąż jest związany z inną osobą i ma córkę? Ksiądz odpowiedział mi, że **sakrament małżeństwa jest przed Bogiem nierozzerwalny**.

Dzisiaj tę miłość, o której myślałam, że została wymazana lub nawet nigdy nie istniała, odnalazłam nietkniętą w głębokościach mojego serca. Strzegę jej w jej czystości i każdego dnia modlę się o nawrócenie mojego byłego męża i za wszystkie rodziny. Dziękuję Jezusowi i Maryi za nieskończoną łaskę, jaką moja rodzina otrzymuje każdego dnia i ciągle postępuję na drodze nawrócenia”.

Battistina przeżyła w skrócie jeden po drugim etapy typowe dla pielgrzymów Medziugorja: Zaproszona przez Matkę Bożą, nie wiedząc dlaczego przyjeżdża i dzięki szczególnej łasce widzi całe swoje życie w świetle Ducha Świętego. Sercem poznaje miłosierdzie Boże wobec niej, żałuje swych grzechów (których wcześniej nie dostrzegала), oplakuje je, wyrzeka się ich i spowiada się z nich.

Widzi, że jest do głębi zmieniona i przy pomocy dobrego kapłana wiernego Magisterium Kościoła wykonuje czyny zmieniające jej życie według tego, co jej się wydaje miłe Bogu. Jaki to przykład! Wielu zatrzymuje się na otrzymanych łaskach, ale dobrze jest uczynić konkretne kroki, żeby powrócić do domu! To świadectwo pomaga nam na całego wejść z Jezusem w ten czas miłosierdzia, jaki został nam ofiarowany dziś jak nigdy dotąd!

s. *Emmanuel Maillard*

Pobratymstwo

Ciepłe promienia słońca

Droga rodzinie modlitewna, poprzednie orędzie, z miesiąca marca bieżącego roku, zachęcało nas do skorzystania z sakramentu pojednania, pomogło nam dobrze przeżyć czas wielkopostny, dojść do osobistego zmartwychwstania i doświadczyć osobistej przemiany. Ci, którzy serio potraktowali orędzie wzywające do wyznania swoich grzechów w spowiedzi, odczuwają wielkanocną radość i głęboki pokój, który jest bezcennym darem dla każdego człowieka. Na twarze pojednanych z Bogiem i bliźnimi ludzi powrócił szczerzy, święteczny uśmiech, powróciła radość serca. Wypełnione po brzegi chrześcijańskie kościoły, w których sprawowano uroczystą liturgię, rozbrzmiewały radosnymi pieśniami o zmartwychwstaniu Jezusa. Widać, że nasz Kościół się odnawia i odmładza.

Obecnie Matka Boża wzywa do otwarcia serca na łaski, które nasz Pan rozlewa w całym Kościele, szczególnie przez swoich świętych, a najwięcej za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny, która jest łaski pełna, według słów wypowiedzianych przez Archanioła Gabriela w Nazarecie. Maryja stała się Matką Kościoła i naszą Matką. To Ona przyniosła nam łaskę – Jezusa, który jest źródłem wszelkich łask, naszym Zbawicielem. Jezus wskazuje nam na Nią z Krzyża: „Oto Matka twoja!” (J 19,27).

Maryja jest Współdunkiewiczką wszystkich ludzi i jest Matką Kościoła. Maryja i Kościół tworzą jedną nową rodzinę. Ona jest odpowiedzialna za nas zgodnie ze słowami, które z krzyża skierował do Niej Jej Syn Jezus „Niewiasto, oto syn Twój!” (J 19,26). W ten sposób ta nowa rodzina staje się nierozzerwalna. Została zrodzona z krzyża, męki i śmierci

naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dlatego Maryja może powiedzieć swoim dzieciom, aby otworzyły się na łaski, których Bóg udziela ze względu na Nią i przez Nią. I tak jak kwiat otwiera się pod wpływem dotyku ciepłego, słonecznego promienia słońca, tak nasze serce, kiedy otwiera się na czyste i święte serca Matki, odczuwa ciepło Jej miłości.

Zadajmy sobie pytanie dlaczego nie doświadczamy tego ciepła i macierzyńskiej miłości w naszym życiu? Jeśli tak się dzieje, to znaczy, że nie żyjemy z Nią, że nie zabraliśmy Jej do siebie, do swojego domu, rodziny, gdyż do życia z Maryją jest potrzebne osobiste doświadczenie. Nie wystarczy teoretycznie przyjąć prawdy wiary i dogmaty Kościoła, ważne jest, aby żyć prawdą wiary, o której zaświadczył święty Tomasz Apostoł. Dla niego nie było wystarczające to, co przekazali mu ustnie inni świadkowie. On, aby uwierzyć, szukał osobistego doświadczenia. Wobec wspólnoty apostołów ujawnił cały swój ból, niepewność, brak wiary i zwątpienie. I wtedy Chrystus na oczach wszystkich przychodzi do niego, by zarządzić jego niedowiarstwo i umocnić go w wierze. Wyzwała go z bólu niepewności.

Kościół, który od początku czci Maryję Panne, poucza wiernych o świętości Jej życia i Jej cnotach, o darach i łaskach, które przez Nią przychodzą. Kiedy chrześcijanin otwiera się na Nią, wtedy Ona staje się dla niego promieniem prawdy i ciepła, który budzi w nim wiarę. **Rodzina, która czci Matkę Bożą**, która przez modlitwę do Niej się ucieka, dotyka Jej obecności i w ten sposób wypełniają się słowa Pisma Świętego – uczeń wziął Ją do siebie.

Z jak wielką miłością mówił o Niej i nauczał święty Jan Paweł II. Ona była żywa w jego pobożności i obecna w codziennej modlitwie różańcowej. Pewnego razu, gdy biskup Grillo powiadomił Jana Pawła II, że w jego diecezji znajduje się płacząca krwawymi łzami figurka Matki Bożej Królowej Pokoju z Medziugorja, Papież wziął figurkę na ręce, ucałował ją w obecności wszystkich włoskich biskupów i zatrzymał ją na całą noc w swoim pokoju. Gdziekolwiek pielgrzymował, zawsze oddawał cześć Matce Najświętszej przez ucałowanie Jej wizerunku, na znak szacunku i miłości, jaką Kościół żywi wobec Maryi. Kościół obecnie stawia nam tego świętego jako przykład do naśladowania, aby przez niego otwierać się na łaski, których Bóg udziela za pośrednictwem Matki Kościoła.

Królowa Pokoju w tym orędziu wzywa nas, byśmy byli modlitwą i miłością i stali się znakiem dla tych wszystkich, którzy jak ongiś święty Tomasz, są oddaleni od Kościoła, lub od wspólnoty, która już doświadczyła zmartwychwstałego Jezusa z Jego pięcioma chwalebnyymi ranami, rozpoznała Go, usłyszała Jego głos i Jemu uwiaryła. Nie ma takiej możliwości, aby bez modlitwy przekazać innym doświadczenia wiary, gdyż bez miłości i ciepła, wszystko staje się puste i suche.

To orędzie oferuje nam nową, wspaniałą zachętę, którą jedynie kochająca Matka może dać swoim dzieciom. Jesteśmy przekonani, że każdy czciciel Królowej Pokoju i każdy pielgrzym, który karmi się modlitwą i kocha Jezusowym sercem, zmienia swoich najbliższych i tych, z którymi przychodzi mu się spotykać. Oni przecież nie noszą ze sobą stosów książek i nie rozdają ich w nadziei, że to one będą stanowić klucz otwierający drzwi do jedności i wspólnoty Kościoła. O wiele ważniejsze jest dzielenie się własnym doświadczeniem wiary i świadectwem własnego życia.

Wiemy, że wielu ludzi jest oddalonych od Boga, Jego miłości i Jego Kościoła. Jakże często odczuwamy smutek z tego powodu. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że za każdym takim przypadkiem kryje się jakaś przyczyna, dla której ci ludzie nie mogą uwierzyć. Trzeba zatem być cierpliwym i wytrwałym w modlitwie za nich. Miejmy zawsze przed oczami sytuację, w jakiej znalazła się pierwsza wspólnota w Jerozolimie. Oni wszyscy trwali wspólnie na modlitwie i nikogo nie odrzucali. Nie krytykowali Tomasza i nie okazywali mu swojej niechęci, lecz na modlitwie zanosili prośby, by spotkał się ze zmartwychwstałym Jezusem.

Tylko Jezus może uleczyć niewiarę, lęk, zwątpienie i cierpienie. Tylko On może to wszystko przemienić w radość wiary. To wielkanocne orędzie wzywa nas do jeszcze bardziej aktywnego życia wiarą i modlitwą. Dlatego ważne jest, abyśmy zbierali się w jednym miejscu na wspólnej modlitwie, ważny jest Zjazd naszych wspólnot, jeśli chcemy skutecznie pomóc naszym zagubionym braciom.

Myslą przewodnią tegorocznego Zjazdu są słowa z przedostatniego orędzia Matki Bożej: **Boża miłość popłynie przez was w cały świat!** Wielka jest dziś potrzeba miłości, dlatego powinniśmy odpowiedzieć na to wezwanie. Nasza Matka

wytrwale zachęca, abyśmy stali się modlitwą i miłością. Apostoł Tomasz po spotkaniu z braćmi i Jezusem doznał przemiany, później stał się męczennikiem, wielkim świadkiem wiary w Zmartwychwstałego Jezusa. Ufajmy, że i nasze tegoroczne spotkanie stanie się dla nas czasem odnowy duchowej i przemiany naszego serca, zwiększy nasze zaufanie do Matki Bożej, a także polepszy nasze relacje z Bogiem i Kościołem.

Drodzy bracia i siostry, to orędzie, kolejny raz, jeszcze bardziej uświadamia nam jak ważna jest modlitwa i życie według orędzi, które nasza Matka przekazuje nam już prawie trzydzieści trzy lata. Bądźcie wierni i otwarci na łaski i dary duchowe!

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za naszą wielką rodzinę modlitewną**, która wkrótce spotka się na dorocznym Zjeździe, o błogosławieństwo dla wszystkich jej członków, ich rodzin, o uzdrowienie ciała i duszy, o radość serca i uwolnienie od doczesnych utrapień, o mocne trwanie w wierze; – **za kapłanów, którzy sprawują duchową opiekę** w naszych wspólnotach w kraju i zagranicą, o dar pokory w służbie braciom i Królowej Pokoju. Za wszystkie wspólnoty, które dotąd nie mają swoich opiekunów duchowych; – **za pielgrzymów i widzających**, za spowiedników i kaznodziejów w Medziugorju, aby odpowiedzialnie wypełniali swoją ważną misję wobec Boga i Kościoła. Naszą wspólnotą modlitewną opiekować się będzie nowa koordynatorka, którą poznaacie w Szirkim Brijegu podczas Zjazdu w dniach 31.05 – 01.06.2014.

o. Jozo Zovko

Z Ziemi Świętego

Wielki Czwartek / Wielki Piątek 2014

Nocna Medytacja w Bazylice Grobu Pana w Jerozolimie

Jezus – Bóg umiera...

Miłość zostaje w człowieku, bo tak umiłował, że nie chciał nas zostawić samymi ... dlatego musiał odejść, by pozostać. Kocham Ciebie Panie **Jezu**, uwielbiam Twoją Miłość, uczysz mnie swoją **Miłością**, Miłości. Mnie, słabość, proch i nędzę ukochałeś tak bardzo, że umarłeś za mnie ... Jezu – miłości moja, bądź uwielbiony i zmiłuj się nade mną.

Dziękuję!

Dziś poczułam Twoje Serce jak bije, jak rozszerzasz moje, by mogło być w Twoim. Biję rytmem miłości, aż słyszę ten rytm i czuję uderzenia serca... wiem, że mam serce, teraz wiem, że żyje tylko dla Ciebie Jezu, bo Ty to serce wypełniasz.

Grób

Kleczę przy Grobie, płakałam, widziałam Twoje cierpienie, byłam na Golgotcie i słyszałam łomot młotków, które wbijały gwoździe w Twoje ukochane ciało. Oh, jakie to bolesne, czułam jak każde uderzenie rozrywa ciało. Czułam ciepło spływającej krwi i ból, duszność, pragnienie. Wszystko to, co działo się z Tobą Jezu, było działo się we mnie ... nie doznawałam jednak takiego bólu, jak Ty Jezu ... bólu fizycznego. Czułam ogrom bólu psychicznego i duchowego.

O Jezu, jestem przy Twoim Grobie ... Dziś jest pusty ... Jezu Zmartwychwstałeś!... a teraz Ty żyjesz we mnie. I choć śmierć jawi się smutna, to serce moje się raduje, bo nikt nie umarłby za mnie, gdybyś nie Ty Jezus umarł. Ukochałeś swoje „arcydzieło” tak bardzo, że w milczeniu oddałeś swoje życie. Tym arcydziełem jestem właśnie ja ...

Marmurowy kamień

Kamienna płyta, pachnąca olejkami, to tutaj leżało Twoje ukochane ciało, ślady jakby krwi... Jakże nie całować miejsc, które dotykałeś, gdzie byłeś ... ukochany mój. Widzę jak składają Twoje ciało z krzyża, zsuwają ostrożnie w prześcieradle i kładą na marmurową płytę. Marmuru tutaj wszędzie pełno, więc kładą na kamień, by namaścić olejami zgodnie z żydowską tradycją i zawinąć w płótna.

Golgota

Widzę skały, pieczary, do których był wbity krzyż. Jezu jak bardzo Ciebie dręczono, śmierć była zwycięstwem, choć wszystkim się wydawało, że była porażką!!! Triumf Kajfasza trwał krótko. Stoje przed tą pieczarą i brak mi słów tylko serce zadrżało ... bo milczenie jest najmowniejsze.

Miałam przedsmak tego, jak może działać rozwścieczony tłum. Dziś (raczej wczoraj) przed wejściem do Bazyliki młodzi mężczyźni z nienawiścią szarpali mnie, popychali, mało nie stratowali. Nie było żadnego powodu do takiego zachowania ... wściekłość, którą było widać w oczach i ustach emanowała nie tylko agresją, lecz także krzykiem i niezrozumiałym językiem ... O mój Jezu, jak Ty musiałeś znosić w pokorze i w łagodności

wszelkie odruchy ludzkiej nienawiści ... O jak trudno mi było być jak Ty łagodnym i cichym. Wybaczam im Panie, bo nie wiedzą co czynią ... wybaczam im, bo Ty Jezu im wybaczyłeś.

Jestem na Golgotcie, wspierałam się wysoko, schody niewygodne, oh któż tu może mówić o wygodzie? Miejsce kaźni i najwyższego cierpienia. Ukrzyżowano Miłość – przebodli Jej ręce i stopy. Czy jest to metoda, którą można zabić Miłość?

... nawet z Krzyża oddała Miłość mi Świętą Matkę ... Miłość troszczy się o ukochaną. Pragnę być z Tobą, chcę być przy Tobie Miłości, gdy próbują Ciebie zabić. Staję pod Krzyżem i cierpię razem z Tobą Jezu Umilowany mój, cierpię małym cierpieniem Jezusie. Cierpienie z Tobą złączone staje się łaską.

Miłość i Matka Miłości. Gdy Matka rodzi Miłość to sama już jest Miłością ... gdy Miłość umiera to Matka uczy swoje dzieci Miłości, którą zrodziła, z którą cierpiała, z którą obumierała. Bo tylko prawdziwa Miłość może umierając rodzić się na nowo, do Nowego Życia, do większej jeszcze Miłości. Matka i Syn – Miłość i Miłość. Jedna Umiera dla Miłości jeszcze większej, drugiej Duch umierając kocha jeszcze bardziej. Nie ma innej możliwości, by Miłość wzrastała, jeżeli nie obumrze!!! Matko Miłości, gdzie postawiono Krzyż dla Twojego Syna? Stałeś pod nim, bo jesteś Matką, która do końca umiłowala. **Matko Bolesna**, co czułaś patrząc na śmierć Syna? Gdy Go biczowano czułaś każde uderzenie siepacza, gdy zakładano koronę, czułaś każdy cierni, gdy sztychono czułaś się wyszydzona, gdy pluto Mu w twarz i Ciebie opluto, gdy nasmiewano się z Niego, Ty byłaś wyśmiana, każda rana na Ciele Syna, była Twoją Raną w Sercu!!! O Matko Bolesna, Maryjo, która rozumiesz cierpienie najlepiej! Matko bez Grzechu Pierworodnego Poczęta, która niewinność Syna okupiłaś cierpieniem, cierpieniem z Miłości do Syna, który dał mi Ciebie za Matkę.

W tym miejscu stał ten Krzyż Miłości. Tutaj, gdzie po 2000 latach został tylko otwór, całuję to miejsce. Ten ślad Twojej Miłosnej Męki, Jezu z Boku Twego wytrysnęła Krew i Woda i spadła jak deszcz na skałę, na to miejsce, które teraz jest miejscem świętym. Tutaj dzielono Twoje szaty Miłości, a Ty w pokorze przyjąłeś to, bo Miłość jest cierpliwa; tutaj rzucono kości o Twoją szatę, bo Miłość jest łaskawa, tutaj Miłość pokorna znosi obelgi, bo Miłość nie unosi się pychą, tutaj

w cichości Serca oddała Miłość Ducha, bo Miłość nie szuka poklasku; tutaj Miłość umiera, bo nie szuka swego.

Uczeń Umilowany przez Jezusa, ten, który wielką miłość ucznia miał do Mistrza. O jak dziś mistrz nie kocha uczniów, najczęściej kocha samego siebie, uczniowie bowiem stają się tylko potwierdzeniem jego wielkości. Gdzie jest dziś mistrz, który obmywa stopy swoim uczniom, który uzdrawia relacje, uczucia, który poucza, lecz przede wszystkim naucza, gdzie taki mistrz we współczesności?! Tylko Miłość może być takim Mistrzem!, Miłość, która karmi ducha i ciało, naucza Bożych wartości, która jest drogowskazem dla ucznia. Czy mistrz dziś mógłby stać się bratem ucznia, jak Jezus stał się Bratem Jana?

Co było takiego w Janie, że Jezus go właśnie wybrał? Zachwyt, zakochanie, zaufanie i wiara ... zachwycić się swym Mistrzem, to spojrzeć na Niego jak na **Drogę**. Zakochać się w Mistrzu, to uwierzyć w każde Jego Słowo, to zatroszczyć się o Niego, to widzieć więcej i dalej niż tylko to co oko i szkiełko widzi. Zaufać, to uwierzyć w Jego **Prawdę** i wprowadzić w **Życie**, realizować z wiara w najdrobniejszym szczególe.

Miłość-Mistrza, gdy wyzionął Ducha, zdjęto z Krzyża i położono ... Matko z Sercem mieczem przebitym, Maryjo z bladym licem, ze łzami w oku, wybac mi, że za moją przyczyną umarł Twój Syn, a mój Pan Jezus Chrystus. Bądź mi ucieczką przed złem, chroń mnie przed szatanem, broń swoje dziecko. Amen.

Magnolia

Serwis Rodzinny



Don Pietro Zorza w Polsce

1-6 lipca 2013 r.

Godne przeżywanie Mszy Świętej

Matka Boża płakała przed proboszczem o. Jozo i mówiła: *nie umiecie przeżywać Mszy Świętej*. O. Jozo Zovko uczył nas kapłanów jak przede wszystkim godnie przeżywać Mszę Świętą. W ten sposób

wiele parafii na świecie stało się takimi małymi ośrodkami medziugorskimi, takimi parafiami jak Medziugorje. Słuchając was młodzieży kiedy graliście i śpiewaliście, słuchając kapłana, który prowadził adorację wiem, że ta parafia została przekształcona tak jak Medziugorje.

Na początku objawień dzieci, młodzież też, przeszkadzała w kościele i widzący mówili, że Matka Boża ciągnęła ich za uszy. Mówiła, że nie wolno pozwalać na wszystko w kościele. **W kościele musi być zachowany szacunek, gdyż w kościele jest Bóg.** Młodzi dali temu wyraz wiary. Dwa lata temu przywiozłem do Medziugorja proboszcza, który ma prawie 80 lat i odchodzi na emeryturę. Wieczorem była adoracja nocna i ten kapłan mówił, że nie wierzył własnym oczom, gdy widział jak ta młodzież bez ruchu, trwała przez godzinę przed Najświętszym Sakramentem. Powiedział mi: *widzisz my księża nie jesteśmy w stanie klęczeć tak, jak ta młodzież klęczy*. Przyjeżdżając do Medziugorja był raczej wątpliwy, ale po zobaczeniu modlącej się młodzieży zmienił zdanie, bo widział jak przemieniona jest młodzież.

Na początku objawień Matka Boża powiedziała abyśmy *Boga postawili na pierwszym miejscu*. Był to czas komunizmu i dobrze wiemy co się działo. Po kilku miesiącach, na pierwszy rzut oka, można by pomyśleć, że zmieniła tę hierarchię wartości, bo powiedziała: *postawcie Mszę Świętą na pierwszym miejscu*. Nie stawiajcie na pierwszym miejscu swojego męża, żony, pracy. Pierwsza musi być Msza Święta, a wtedy wszystko będzie szło dobrze. **Powiedziała też Widzącym**, że jeśli mieliby wybierać między spotkaniem z Nią a pójściem na Mszę Świętą, to powinni wybrać Mszę Świętą, bo Ona jest zawsze obecna tam, gdzie jest Jej Syn. Trzeba abyście mogli uczęszczać na Mszę Świętą każdego dnia ponieważ podczas Mszy Świętej chrześcijanin spotyka się z niebem. Ci z was tutaj obecni, którzy są z mojego wieku i uczyli się z katechizmu Piusa X, wiedzą, że kiedy jest obecna Jedna Osoba Boska, to są obecne wszystkie Trzy.

Zauważyłem jak bardzo jest to w waszych kościołach podkreślane, ja widzę wszędzie emblematy Trójcy Świętej, bo wtedy społeczeństwo wierzyło, że kiedy jest obecny Jezus jest też obecny Duch Święty i wszyscy apostołowie i aniołowie. Ale ponieważ Bóg jest Jeden, a jest milion kościołów na całym świecie, to jak to Bóg robi, że jest wszędzie, czy dzieli się?

Widzę, że tu jest kapłan niczym sportowiec. Nie wiem czy ma coś wspólnego z piłką nożną ale wy możecie sobie wyobrazić stadion i im większy stadion tym więcej jest wejść na ten stadion (opis w Echu nr 315 /04/2014).

Bóg jest Jeden ale w Trzech Osobach. Tym wielkim stadionem jest raj, a wejścia do kościołów są wejściami do tego raj, a boiskiem na, którym się gra jest Trójca Święta, Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. My w tym momencie nie jesteśmy sami w raj, jesteśmy razem z tymi wszystkimi, którzy znajdują się w kościołach. W rzeczywistości drzwi kościoła są wejściem do raj.

Zanim rozpoczniemy Mszę Świętą chcę wam powiedzieć co zdarzyło się w mojej parafii. Nie jest parafią tak piękną jak wasza, która wypełnia się ludźmi tak jak wy. Wyście mieli komunizm, który był nad wami ale w parafii, do której ja przyszedłem komunizm nie był górą ale zniszczył wiarę wszystkich parafian.

Kiedy przyszedłem do tej parafii przyjeżdżałem ze Szkocji, z Glasgow. Matka Boża zrobiła mi żart, wysłała mnie do najbrzydszej parafii jaka była w Włoszech, ale ja wziąłem ze sobą Matkę Bożą i wiele razy przyjeżdżali już do mnie Widzący. Tych Widzących znałem jeszcze wtedy kiedy pracowałem w Szkocji, wtedy zapraszałem ich, woziłem do Lourdes ale nie zapomniałem, aby ich zaprosić do swojej parafii, aby Matka Boża przez nich objawiła się w mojej parafii.

Jeden z widzących Iwan ożenił się z Miss Ameryki. Pewnego dnia zadzwonił z Ameryki i powiedział, że musi przyjechać do Włoch i chciał zatrzymać się w mojej parafii. Odpowiedziałem mu na to: „Jak przyjedziesz z Matką Bożą to oczywiście – zapraszam” i Iwan przyjechał. Gdy przyjechał to zapytałem co o tej porze robi w Ameryce? Iwan odpowiedział, że śpi. Więc mu poleciłem, aby przespisał się trochę, a ja poprowadzę adorację – tak jak wy tu przed chwilą robiliście. Kościół wypełnił się osobami, które przyjeżdżały z okolic, bo moich parafian jest tylko kilku. Wystawiłem Najświętszy Sakrament na ołtarzu i klęczałem przed ołtarzem, aby prowadzić adorację. Po godzinie czasu odpoczynku, zauważyłem że Iwan wszedł z lewej strony do prezbiterium.

Kiedyś w Medziugorju do Widzących Matka Boża powiedziała: „*kiedy wy jesteście na adoracji przed Moim Synem ja jestem obecna*” i również dzisiejszego wieczoru, teraz, jest tutaj z nami.

Wracając do doświadczenia w mojej parafii – kiedy zobaczyłem Iwana, że wchodzi, byłem zaskoczony, ucieszyłem się. Iwan powiedział, że widział Matkę Bożą klęczącą tak, jakby przed Najświętszym Sakramentem, która klęczała również w adoracji z trzema aniołami. Powtarzam, Matka Boża powiedziała, że zawsze jest obecna wtedy kiedy mamy adorację. Pytam się znowu: jak to jest możliwe, gdy np. w 500 kościołach, w 5 tysiącach kościołów prowadzona jest adoracja w tym samym czasie, jak jest możliwe, aby Matka Boża była wszędzie obecna?

A Matka Boża dała mi prostą odpowiedź. Wy młodzi jesteście przyzwyczajeni do meczy piłkarskich na stadionach. Im większy jest stadion tym więcej jest wejść, bram do wejścia Matka Boża mi coś takiego zasugerowała, wasze drzwi kościoła i wszystkie inne drzwi kościołów są wejściem do jednego, jedyne stadionu, którym jest raj. My wchodzimy do raj. Nie wiem ile jest kościołów na świecie gdzie jest obecny Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie, Jezus jest Jeden, a wejść do tego raj jest tyle, ile jest drzwi do kościołów. Więc kiedy jesteśmy w kościele jesteśmy obecni, zjednoczeni ze wszystkimi aniołami, ze świętymi, jesteśmy w raj, zrozumieliście? To właśnie taki obraz Matka Boża przedstawiła mi w Medziugorju. (cdn)

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 37

11 luty 1987 – Niepokalana z Lourdes

„Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” – Łk 21,36.

Do wszystkich braci i sióstr, którzy czują w zaproszeniach Maryi powagę i odpowiedzialność za ten czas, aby zawsze biodra ich były przepasane i świece zapalone.

Większe wyzwanie dla nas odegrały słowa ostatniego orędzia Maryi, podobnie jak Jej długotrwałe milczenie było ciężkim oczekiwaniem. W rzeczywistości wydają się zaproszeniem do stania się świadomymi poważnej potrzeby, lub przynajmniej silnym odwołaniem, aby dotrzymać kroku.

Ale potem objawienie nadzwyczajne Mirjanie w Sarajewie, w środę 28 stycznia,

z niezwykle długim orędziem Maryi, które brzmi jak ostrzeżenie. Odnosi się wrażenie, że czasy się zacieśniają, a więc ci, którzy słuchają Maryi muszą zrobić mur z ich modlitwy, postu i pokuty, aby uniknąć lub przynajmniej złagodzić zło, które wychodzi i przezwyciężyć czas próby.

Oto orędzie z 25.01.1987 r., pierwsze z nowej serii tych comiesięcznych:

„Drogie dzieci! Oto i dziś pragnę was wezwać do tego, byście od zaraz wszyscy zaczęli żyć nowym życiem. Drogie dzieci, pragnę, abyście zrozumieli, że Bóg wybrał każdego z was, by go użyć w wielkim planie zbawienia ludzkości. Wy nie możecie pojąć, jak wielka jest wasza rola w planie Bożym. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się, żebyście w modlitwie mogli zrozumieć plan Boży względem was. Jestem z wami, aby wam pomóc go w pełni urzeczywistnić. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Plan, o którym mówi Maryja jest zakresu kosmicznego. Jej apel przeznaczony jest do wszystkich dzieci na świecie, do których zwróciła się ze swoimi orędziami i które kształtują Jej armię przeciwko szatanowi. „Wy nie możecie pojąć, jak wielka jest wasza rola w Bożym planie”: to najwyższy apel Mamy wobec odpowiedzialności, jaką mamy, by być dziś „solą ziemi i światłością świata”. Potrzebujemy Jej serca, aby nie być słuchaczami lub powierzchownymi gadułami, ale „wprowadzającymi Słowo w czyn” i czyniącymi siebie samych żywym słowem, objawieniem Jezusa, aby wszyscy ludzie pojęli słowo zbawienia przez nas. Tylko przez nas jest dane ludzkości, móc uwierzyć i zobaczyć Jezusa. Czy możemy zmarnować tak wyjątkową okazję?

„**Chrystus mieszka przez wiarę w naszych sercach**”, aby wszyscy mogli Go zobaczyć „w Jego szerokości, długości, wysokości i głębokości”.

Matka Boża pragnie nas wzmocnić, mówiąc nam, że zostaliśmy wybrani: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16); i każdy z nas ma niezastąpioną rolę dla zbawienia ludzkości: zatem to zależy od nas. Wprowadzono nas w sposób osobliwy w dzieło Boga. Odpowiemy doskonale na ten plan, jeśli w ciągłym zjednoczeniu modlitewnym zrozumiemy lepiej, czego Bóg od nas oczekuje. Ona zapewnia nas, że jest z nami aby pomóc nam ten plan zrealizować.

W modlitwie wyprasza nam Ducha Świętego, abyśmy zrozumieli, że nie ma żadnej wartości to czego ludzie chcą na ziemi, jest to utrudnieniem (fałszywy pokój by lepiej dominować, pozycja, bogactwo, przyjemności), w poszukiwaniu tego, czego szukają z tęsknotą, co ma wyjątkowe znaczenie dla tego co ich czeka, bo „potrzeba tylko jednego”. Potrzeba bym zrobił do końca to, co Ona sugeruje, by być w Jej obecności w ciężkiej godzinie, która przyjdzie. Jeden nawrócony, który wytrzyma czyli wzrasta, młody, który idzie w przeciwnym kierunku, mimo tendencji, aby zostawić, aby przerwać, to cud, w którym ludzie mogą jeszcze zobaczyć Boga. (cdn)

ECHO Echa

W święto Matki Kościoła – 9 czerwca 2014 r. – ks. Marian Wojtasik skończy 95 lat. Z okazji tego Jubileuszu składamy Księdzu serdeczne życzenia urodzinowe, błogosławieństwa Bożego i pogody ducha, aby Księdza nie opuszczała. Ks. Marian jest kursowym kolegą św. Jana Pawła II, był 20 razy w Medziogorzu, był również na beatyfikacji i kanonizacji Karola Wojtyły. Oto Jego refleksja:

Święty Janie Pawle wspomagaj nas. Tak, już przed kanonizacją mogliśmy wołać. Trzeba było jednak pojechać do Rzymu radować się, przeżywać, widzieć portret Jana Pawła II na frontonie bazyliki św. Piotra i rzesze pielgrzymów przybyłych na uroczystość kanonizacyjną. Z Krakowa do Rzymu wyjechaliśmy w siedem osób. Podczas uroczystości miałem dobre miejsce – blisko ołtarza przed sektorami. Z grona kolegów, z którymi spotykaliśmy się każdego roku jeszcze z kard. Wojtyłą a potem papieżem, zostaliśmy jeszcze tylko we dwójkę: ja i ks. Franciszek Wąsala.

Czy mogłem się spodziewać, że będę w Rzymie u papieża? Gdy został powołany do najwyższego urzędu odwiedziliśmy Go w Castel Gandolfo i w Watykanie. Papieża odwiedziłem trzykrotnie. Prosiłem o modlitwę za moją parafię Choroń oraz o błogosławieństwo na to, co jeszcze przede mną. Użytkowałem pomoc i podziękowałem przy najbliższej wizycie. Śmierć Jana Pawła II przeżywałem w Jerozolimie podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej. Teraz uroczystość kanonizacji, jak i beatyfikacji wcześniej, przeżywałem przy Jego grobie, mam na myśli uroczystości na placu św. Piotra.

Ze wspomnień dodam, że półtora roku – trzy semestry – siedziałem za nim na wykładach. On – kolega trzeciego roku ja dru-

giego roku, był zawsze przygotowany i skupiony. On został wyświęcony w 1946, a ja w 1948, chociaż ja jestem o rok starszy. Uczestnicząc w kanonizacji miałem świadomość, że Jego kanonizacja była dopełnieniem Jego życia. Obdarowany hojnie od Boga nie zawiódł. Amen. (cdn)

Ks. Marian Wojtasik

Od Redakcji

26/27 czerwca 2014 r. Obchody 33 Rocznic Objawień Noc modlitwy – Jasna Góra

*Wszystkie spotkania, które czynić
będziecie w imię moje, Bóg Ojciec
przygotował przed wiekami*

– powiedziała **Matka Boża do grupy
modlitewnej**, którą sama wybrała.



Dla wszystkich Czcieli Królowej Pokoju, którzy nie mogą udać się do Medziogorza na 33 Rocznicę Objawień, Bóg Ojciec przygotował spotkania w Polsce. Przybędzie do nas niestrudzony – **don Pietro Zorza** (czyt: dzorca), włoski kapłan – misjonarz bardzo blisko związany z Medziogorzem, gdzie po raz pierwszy przybył w 1986 r. Jest zaprzyjaźniony z wszystkimi widzącymi oraz z ojcami franciszkanami i dzięki temu zna wiele nie publikowanych nigdzie indziej faktów z pierwszych dni objawień, które są zamieszczone w jego dokumentalnej książce pt.: *„Drogi dzieci, dziękuję, że odpowiedzicie na moje wezwanie”*. Książkę tę (przetłumaczoną na język polski) można będzie nabyć podczas wizyty Księdza lub zamówić u Wydawcy.

Spotkania modlitewne będą miały charakter wieczornego nabożeństwa medziogorskiego: Msza święta z adoracją Najświętszego Sakramentu lub uczczeniem Krzyża, aktem zawierzenia Niepokalanemu Sercu Matki Bożej, modlitwą o uzdrowienie duszy i ciała z błogosławieństwem oraz konferencjami don Pietro.

24 czerwca 2014 – Łowicz – godz. 17.00, Kościół rektorski oo. Pijarów, ul. Pijarska 2, tel. 507256404; 46/8373355,

25 czerwca 2014 – Łódź – godz. 18.00, Ognisko Bożego Pokoju, ul. Gdańska 85, tel. 509458864; 884948888,

26/27 czerwca 2014 – Noc Modlitwy na Jasnej Górze, od godz. 18.00 – spotkanie z don Pietro w auli o. Kordeckiego, *Apel, Msza święta, Rozważania różańcowe* don Pietro, *Adoracja*, zakończenie – *Godzinkami* o godz. 4.00, tel. 515175005,

27 czerwca Wieliczka – godz. 16.00, par. św. Franciszka, ul. Br. A. Kosiby 31, 12/2781866, 668036102.

Drogi dzieci, dziękuję, że odpowiedzicie na moje wezwanie – w każdym orędziu dziękuje Gospa.

25 czerwca w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

WYJAZDY 2014 r.

- 12-20.07. – Mini „Mladifest Polski”
- 28.09-05.10 – Anielska. Zapisy w Redakcji

OBORY 2014

XV Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju, sobota 12 lipca w godz. 10.00 – 19.00. pod hasłem: *„Wierzę w Syna Bożego”*. Zgłoszenia i informacje: o. Piotr Męczynski, 606 989 710; 54/280 11 59, wew. 23, e-mail: opiotr@obory.com.pl Szczegółowy program na www.obory.com.pl Zapraszam serdecznie – o. Piotr.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.